№ 43.

Warszawa, dnia 26 Października 1862 r. 13 Października.

TYGODNIK MÓD

NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

CENA. **w Warszawie** *kwartalnie* złp, 10 (rsr. 1 kop. 50); *półrocznie* złp. 20 (rsr. 3); *rocznie* złp. 40 (rsr. 6). **Na Prowincji** *rocznie* złp. 50 (rsr. 7 kop. 50); *półrocznie* złp. 25 (rsr. 3 kop. 75).— **W Cesarstwie i Królestwie**, z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* złp. 63 gr. 10 (rsr. 9 kop 50; *półrocznie* złp. 31 gr. 20 (rsr. 4 k. 75).
Prenumerować można w Redakcji przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych i we wszystkich księgarniach tak w kraju jak i za granicą.— —Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki, prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b, dom dawniéj Krzemińskiego.*

WSPOMNIENIA SŁAWNYCH POLEK.

4.

KATARZYNA JAGIELLONKA.

Błogosławiony ród Jagiellonów taką się niepokalaną okrył sławą przed Niebem i polską ziemią, że najzazdrośniejsze oko w bujném rozrodzeniu jego nie zdoła dopatrzéć ani jednéj odrośli, któraby na wdzięczność i błogą pamięć u rodaków nie zasłużyła. Przypatrzmyż się troskliwie naprzykład owéj czcigodnéj pani, imieniem Katarzynie, która była siostrą Zygmunta Augusta, téj najwydatniejszéj ze wszystkich Jagiellonów postaci.

Na królewskim zamku w Wilnie, we wspaniałych komnatach, oświetlonych hojném światłem, huczna muzyka zagrzewała do tańca polskiego licznie zebranych gości. Sunęły się pary ochocze; złociste kontusze i białe krezy na czarnych aksamitnych szatach przeplatały się malowniczo, bo szwedzcy dostojnicy wraz z polskiemi panami na ten raz w przyjacielskiém znajdowali się kole, bo to były gody, które król Zygmunt I córce swéj i Janowi, wielkiemu księciu finlandzkiemu, z rodu Wazów, wyprawił. Tańce, gonitwy i rycerskie igrzyska po dawnemu cały tydzień trwały. Gdy Katarzyna z swym ukochanym małżonkiem opuszczała ziemię rodzinną, gorzko zapłakała, jakby przeczuwając lata ciężkich kolei, które daléj na Północy przeżyć potém musiała. Nie z winy to jednak małżonka się stało, bo jak przekonamy się, była to para pod każdym względem najszczęśliwiéj dobrana i wielkim charakterem godna siebie do grobu. W Finlandji niezliczone tłumy radosnych mieszkańców witały zacnego księcia i panią tak wspaniałego i szlachetnego rodu okrzykami, które wstrząsały powietrze biegnąc pod chmury. Poważne matrony i młode dziewice wprowadziły swą księżnę w złociste podwoje zamku Ekelsund, gdzie ją powitała wesoła muzyka i świetne biesiadników koło.

W kilka miesięcy piękna księżna w gronie swych niewiast zwijając barwne pasma jedwabiu przygotowanego do ustrojenia aksamitu i złotogłowia, spostrzegła nagły zgiełk między dworzanami polskiemi, a nalegając o odpowiedź zapytała: co za przyczyna tych niepokojów w zamku?

Poufała jéj towarzyszka Dorota Ostalska, mimo zakazów, zdobyła się na odpowiedź, którą przygotować chciała ukochaną księżnę do niespodziewanéj przygody, a Konarski dworzanin na powtórne naleganie księżnéj w te słowa się odezwał:

— Król Eryk wyniesiony na tron niechętnego narodu w Sztokholmie, gotuje zgubę miłościwemu małżonkowi waszéj książęcéj mości, a bratu swemu, którego cnót znieść nie może; podszepty niegodnych doradców wzmogły jego nienawiść, wystawia bowiem sobie, że brat na tron jego chowa zamysły. Książę Jan unikając rozlewu krwi bratniéj, postanowił oddać się w ręce króla i czekać w swéj niewinności sądu.

Westchnęła ciężko zasmucona księżna, gdy wtém wchodzi jéj małżonek i potwierdza Konarskiego słowa, oczekując zdania swéj żony. Katarzyna odpowiedziała:

— W Bogu nadzieja! On nie opuści niewinnych; pragnę tylko, aby wszyscy rodacy moi na łono swych rodzin powrócić mogli.

Zgodził się na to książę, ale dworzanie postanowili niezłomnie podzielać najsroższy los nieszczęśliwéj pary, która też wzruszona do łez, nie mogła się w końcu uchylić od ofiary swych dworzan. Fale Baltyku wkrótce uwięzionych poniosły na swych grzbietach rozhukanych ku ponurym basztom stolicy Szwecji. Lubo szlachetny Jan nie chciał poprzednio przyjąć ofiarowanéj mu przez naród korony, uważając ją za należną bratu starszemu, dziś jednak nieprzyjaciół języki rozniosły potwarczą wieść po stolicy, że Jan przy pomocy królów polskiego i duńskiego zamierza zrzucić z tronu brata. A brat ten niepodobnym był do Jana jak niebo do ziemi: o ile ostatni był łagodnym, otwartym i szlachetnym, o tyle pierwszy dzikim, podejrzliwym i twardego serca człowiekiem.

Najzaciętszy wróg księcia Jana, Piotr, pan na Grypsholmie, w kilka dni po wylądowaniu przybył na pokoje Katarzyny, i w imieniu króla Eryka, którego był ulubieńcem, oznajmił jéj wolność powrotu wraz z całą oprawą i klejnotami do Polski, jeżeli tylko odstąpi niezwłocznie wiarołomnego małżonka; w przeciwnym bowiem razie wspólne ich gromy gniewu królewskiego dosięgną.

Czcigodna branka bez namysłu zdjąwszy ślubny z palca pierścień, na którym był wyryty napis: *Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza!* i podniósłszy go w górę rzekła te pamiętne słowa:

— Białogłowa jestem, lecz stałością umysłu i serca potrafię wyrównać mężom. Przysięgłam księciu wierną być do śmierci przyjaciołką, i statecznie téj przysięgi dochowam: tak w szczęściu jak w nieszczęściu jestem jego małżonką; nic nas nie rozłączy, gdyż zarów no żyć jak zginąć z nim gotową jestem. Powiedz tylko ode mnie swemu panu, że niewinność znajduje obronę u Króla nad królami!

Rozgniewany Eryk wtrącił do więzienia brata z bratową natychmiast i oddalił od nich nieodstępnych przyjaciół dworzan. Wielu Polaków i Finlandczyków męczeńską śmierć poniosło przez intrygi osobistych ich nieprzyjaciół, innych po ostrych umieszczono więzieniach; kobiety osadzono w klasztorze Hekilstein, a dla księztwa Finlandji przeznaczono na więzienie zamek Grypsholm. Zrazu siedzieli w opustoszonéj wieży nad morzem w jednéj tylko izbie, do któréj północne wichry przez uszkodzone ściany ponure miotały żale, gdzie i strażnicy, nie mając jeszcze innego mieszkania, razem z więźniami mieszkali. Rozhukane fale morskie bijąc o podnóże baszty, stały się teraz muzyką dla tych, którym tak niedawno kapela zamkowa tryumfalne pieśni grała...

Piękna, białolica księżna, jak to często bywa w stanowczych chwilach u kobiet, stała się dla zgnębionego księcia w ciągu téj rocznéj niewoli aniołem pokrzepienia, jasną gwiazdą przewodnią, która może od rozpaczy zranionego śmiertelnie w dumie księcia ratowała i ducha ku jaśniejszéj kierowała przyszłości. Tak bo przystoi znosić cierpienia niewoli. Podarte szaty zwiększały jéj wielkość, na którą i obrzydliwi żołdacy z uszanowaniem mimowolnie patrzeli. Modlitwa zobopólna, tarcza niewinności i ufność w opatrzność Niebios rozszerzały im kraty więzienne, przez które ich myśli podniosłe swobodnie po niebie i morzu bujały. Gdy odbudowano twierdzę grypsholmską, przeniesiono ich do obszerniejszego więzienia, składającego się z kilku komnat oddzielnych. Tam jak kwiat z łez i tęsknoty wzrośnięty, powitała świat boży córka Izabella, a następnie i syn, który nam później panował pod imieniem Zygmunta III. Śród ciągłych niewygód Katarzyna karmiła, wychowywała parkę swych dziatek, szyła im odzież, a mężowi i sobie podartą sporządzała. Kupcy polscy zamieszkali w Sztokholmie, mimo wielkich trudności, umieli dostarczać swéj królewnie kiedy-niekiedy najpotrzebniejszych przedmiotów.

Razu jednego, w ubiorze strażnika, wchodzącego do samotnéj izby ujrzeli dawno niewidzianego przyjaciela swojego Magnusa Brahe; zdziwili się niezmiernie, bo wiedzieli jak ścisła była straż więzienia. Starzec pieszcząc podawane mu przez wzruszoną matkę dziatki, oświadczył, że z narażeniem swéj siwéj głowy przychodzi ich zawiadomić o wielu rzeczach i stanowczo się porozumiéć.

— Szalony król — rzecze — nie zna już miary swych przestępstw; od czterech lat waszego więzienia

zienia wiele serc szlachetnych w Szwecji żąda uwolnienia was, król niektórym odważniejszym głowy ściąć kazał; lecz dziś przebrała się miarka jego szaleństwa, gdy już i waszego życia zapragnął....

Zbladła śmiertelnie księżna otulając męża swego niby przed strasznym toporem, ale Magnus uspokoił ją mówiąc, iż wszystko gotowe do ich oswobodzenia, a do zadania wam śmierci żadna się ręka szwedzka dziś podjąć nie chce.

— Od ciebie tylko, książę! — dodał, — przyjaciele oczekują zachęty, aby wybuchnąć przeciw nienawistnemu królowi.

— Raczéj umrzéć mi w tych murach, — przemówił Jan stanowczo, — niż podnieść rękę na mego brata i króla! Krzywdę moją poruczyłem już oddawna Bogu.

Katarzyna potwierdziła słowa męża; sędziwy przyjaciel zaświadczył w końcu, że sami działać już będą, i poruczając ich Bogu do czasu oswobodzenia, miał się ku wyjściu, gdy zgiełk u drzwi więziennych powstał, otwarły się ciężkie podwoje przed oczyma struchlałych samotników—i wchodzi mąż rycerskiéj postaci w orszaku kilku zbrojnych. Był to Axel Stenson, wybawca więźniów.

Stało się bowiem, że Eryk w napadzie szaleństwa nowe popełnił morderstwo na osobie czcigodnego starca, niegdyś nauczyciela swego, a nie mogąc znaléść ulgi na tronie przed napadającemi go krwawemi widmami, uciekł w niedostępną puszczę. Wtedy stronnicy Jana postanowili natychmiast go uwolnić. Książę Jan opuścił więc z małżonką swoją mury Grypsholmu, i przyrzekł przyjąć koronę, gdyby Eryk nie doznał szczęśliwéj przemiany w pomieszaniu swych zmysłów. Znowu te same fale Baltyku, lecz dziś już uciszone powiozły wyswobodzoną książęcą rodzinę do zamku ich własnego w Finlandji; garstka pozostałych przy życiu przyjaciół i wielu żołnierzy towarzyszyło im w téj podróży z radością. W Szwecji tymczasem po długich trudach odszukano Eryka śród łez pokutującego na puszczy, który teraz dobrowolnie się zrzekał korony na rzecz niewinnego brata swojego. W parę tygodni obchodzono w Sztokholmie uroczystość pojednania braci; książę Jan jadąc obok kolasy wiozącéj Katarzynę, radośnie witany przez tłumy mieszkańców stolicy, zsiadł z dzielnego swego konia, skoro ujrzał zbliżającego się naprzeciw Eryka. Król Eryk w podartém odzieniu padł mu do nóg i ściskając je błagał ze łzami o przebaczenie. Książę Jan przepuścił mu chętnie swe krzywdy i powtórnie zrzekł się korony. Wkrótce dowodził on wyprawie wojennéj przeciwko Duńczykom, zkąd powrócił okryty chwałą do finlandzkiego zamku swojego, gdzie trwożna o męża piękna Katarzyna podówczas pieściła nowonarodzoną swą córeczkę Annę; obok niéj siedziała znana nam, również uwolniona Dorota Ostalska, a daléj w złocistéj komnacie bawił się z swym młodym paziem Zygmunt. Izabella, ów kwiat z łez powstały, już podówczas nie żyła. Trwoga wybladłéj Katarzyny miała swoje powody, bo oto zdumiałemu księciu wywołała z za portjery cudnéj urody małżonkę Eryka, która umyślnie przybyła tajemniczo ze Szwecji, aby ostrzedz ukochaną przyjaciółkę przed grożącą jéj mężowi burzą straszliwą. Była ona rodem wieśniaczka; król Eryk przez miłość dla niéj hamował się od wielu przestępstw, a obecnie wyjawił on jéj stanowczo, że potrzebna mu niezbędnie głowa brata Jana. Był to widać znowu napad strasznéj umysłowéj choroby.

Książę Jan słysząc jéj słowa przerywane łzami, postanowił mięć się na baczności; i gdy niezadługo Eryk z zastępem zbrojnym napadł na zamek Ekelsund, książę przygotowany dobrze pobił napastników, a obłąkanego króla w warowném więzieniu osadził, gdzie z przynależną troskliwością czynił ulgę więźniowi dostarczając mu wszelkich wygód. Eryk, przy takiéj opiece brata, chwilami odzyskując przytomność umarł w lat dziesięć, roku 1577.

Za panowania księcia Jana błogi spokój zaległ w szwedzkiéj krainie; Katarzyna korzystając z niego, nad poddanym ludem rozciągnęła dobroczynną opiekę; podnosiła obalone przez Eryka katolickie ołtarze, założyła w Brunsberg szkołę dla młodzieży chcącéj się kształcić do duchownego stanu, a zubożałym mniszkom wasteńskiego klasztoru, które zajmowały się opatrywaniem kalek, ubogich i starców, odbudowała pięknie klasztor i uposażyła go hojnie.

Za takie czyny, za taką pobożność i moc ducha cały naród szwedzki kochał dostojną swą panię, a gdy umarła roku 1583 w miesiącu Wrześniu, kraj cały jednogłośną wybuchnął żałością. Do dziś dnia w Upsali nagrobek wspaniały świadczy swym napisem łacińskim, jak żyła Królowa Szwedów, Gotów, Wandalów; Księżna Finlandji, Ingermanlandji i Estlandji; Królewna Polska i dziedziczna Wielka Księżna Litewska. W dziejach sławnych Polek zajmuje Katarzyna nader zajmującą kartę.

Józef Grajnert.

PIOSENKA SIEROTY.

Ja się zespolić z wami nie mogę—
Śród zgiełku świata idę samotny....
Wam jasne słońce oświeca drogę,
Dla mnie dzień każdy zimny i słotny!

Jak świat szeroki, na wszystkie strony
Napróżno tęskna dusza się miota—
Nie może znaléść duszy rodzonéj,
Wyklęty z grona braci sierota....

Lecz was nie nudzę—ja nie narzekam—
Zdala ja od was gorycz mą piję....
I patrzę w niebo i tylko czekam,
Rychło też moja chwila wybije?...

Mogiła-matka przyjmie sierotę—
Na straży stanie krzyżyk drewniany...
On mię pocieszy, zdejmie tęsknotę,
On mię utuli, zabliźni rany.

On mię osłoni swemi ramiony,
Do sierocego dotknie się łona—
I wskaże drogę w kraj mój marzony,
Kędy mię czeka dusza rodzona!

Józef Moroz.

---

* * *

Obecnie Warszawa wewnątrz swoich murów najwięcéj jest ruszającą się omnibusami, z których niektóre wielkie jak domy, przepełnione w środku i na wierzchu uszczęśliwionemi podróżnikami, przebiegają miasto w różnych kierunkach, na podziw przechodniów a utrapienie koni często przeciążonych zbyt dużym ładunkiem. Utrapienie to szczególniéj spotyka je w święto, i wtenczas patrząc na smaganie biczem woźnicy, na wysilanie się biednych stworzeń, aby wyruszyć z miejsca stacji, na sypiące się z pod kopyt iskry, jakaś dziwna bierze ochota wypłazować siedzących i przedsiębiercę, za bezlitośne i nierozważne napychanie powozu. Wprawdzie różne są gusta na świecie, ale jaka może być przyjemność w jeździe szarpanéj ciągłém wysilaniem się koni, wtorowanéj nieustannéym świstem bicza i wiecznéym *wio* i *wio!* to tego zupełnie nie pojmuję i pojąć zapewne nigdy nie zdołam.

Przyczyną tego jest ogólna przyczyna wszystkiego złego, jakie się u nas i nie u nas dzieje... brak oświaty i płynącego z niego umoralnienia. Ale rozprawami nad tą kwestją nudzić Was nie będę, przypomnę tylko projekt centralnéj opieki kształcenia klassy służebnéj miejskiéj, podany przez p. A. S. Friedleina, a wydrukowany w całości w Kurjerze Niedzielnym, który skończył się.... na projekcie i papierze. Gazety nasze zajęte gadulstwem o fraszkach i błachostkach, z pozoru mających minę wielkiéj mądrości, nadęte pęcherzowato wielką erudycją i wszechwiedzą, spojrzały przelotnie na artykuł p. A. S. Friedleina, mruknęły coś między zębami, i spracowane, wycieńczone, umilkły... a projekt poszedł w zapomnienie. A szkoda, wielka szkoda; odwlekając bowiem przysparzamy pracy, bo im daléj w las, tym więcéj drew, a nie podniesiemy się w niczém, tylko własnym wysiłkiem i staraniem.

Za to nowy sposób nauki czytania i pisania, pomyślany przez p. M. Konstantynowicza, pomału zaskarbia sobie coraz większe uznanie, i przy ulicy Ciepłéj zapisało się uczniów 13, a na Starym Mieście 15, na całomiesięczny kurs, uznany za dostateczny do wyuczenia się. Wprawdzie, na ludność miasta naszego jest to odrobinka, prawie nic nieznacząca, ale początki we wszystkiém są trudne, i mam nadzieję w Bogu i w zapale do nauki ciemnego dotąd ludu, że dziesiątki te wprędce zamienią się w setki, a późniéj przejdą w tysiące i ogarną nie tylko miasto, ale i wsie, łaknące także książki i światła.

Jak nauka elementarna rozwija się po wsiach, trudno zdać z tego dokładną sprawę. Ot! pchamy się jak możemy: czasem żółwim krokiem, czasem posągowatym, to śpiąco, to drzemiąco, ale jakoś to wlecze się.... Za to o rozbudzaniu się czujności obywatelskiéj nad własném postępowaniem, nad stosunkiem wsi do dworu, coraz więcéj pocieszające dochodzą nas wieści. Wprawdzie prace i starania w tym kierunku podejmowane, nader małym wypłacają się plonem, i lud jeszcze w ciemności patrzy na świat boży i jego sprawy, ale chęć dobra i silna wola, to potęgi niezwalczone, a poparte pracą i cierpliwością, niebotyczne góry zmieniają w doliny, a doliny podnoszą na góry. Co więc jest nizkie i poniżone, podniesie się do wysokości, tylko pracujcie cierpliwie, wytrwale, karćcie złych i samolubów, strofujcie i łajcie wzajemnie, a przede wszystkiém bądźcie wyrozumiałemi, sprawiedliwemi i.... surowemi dla niepoprawnych i samych siebie.

W tych dniach widziałem się z jedną z pań, powracającą do domu z zagranicznéj włóczęgi. Żaląc się na ciężkie czasy, trudny z wsiami stosunek i różne ofiary i datki, pokazała mi, jako należącemu do Redakcji Tygodnika Mód, pełną walizę sukien, płaszczyków, szlafroczków, kołnierzyków, szmizetek, rękawków, krynolin i różnych innych różno-

ści, któremi, wyjmując koleją, założyła wszystkie stoły, sofy, krzesła, łóżka dość dużego numeru hotelowego, objaśniając mnie ze smutném trzęsieniem głowy, że ją fatałaszki te, za rok do niczego już nieprzydatne, kosztują przeszło dziesięć tysięcy złotych polskich. Patrząc i ja potrząsnąłem smutnie głową, i rozmachawszy usta taką palnąłem reprymandę, że próżna kobieta aż pokraśniała z gniewu, i błyskając oczami wcale nie po anielsku patrzącemi, mnąc chusteczkę w ręku i targając rękawiczki, nazwała mnie nudnym tetrykiem, z oziębionėm sercem a chłopskim gustem, nieumiejącym się wznieść wyżéj w uczuciu estetyczném.

Wyszedłem, pożegnany kwaśną minką pani, ale wieść o tém ślę między Was, bo marnotrawstwo podobne bez skarcenia nie może być przepuszczone. Szukając, znajdziecie ją troszkę daléj Warszawy, za Wisłą, ale zawsze w jéj okolicy. Śledźcie, dochodźcie i nie przepuśćcie, bo wina ponowiona zmieni się.... w zbrodnię, a ja nawet jednéj Polki nie chciałbym na to narazić.

Chociaż to pani milijonowa, i na zbytki może jéj nigdy nie braknąć; ale i sławna artystka Esthera, pewna swych funduszów, zbytkowała prawdziwie po mistrzowsku—a jednak niedawno temu umarła w Paryżu w najokropniejszéj nędzy.

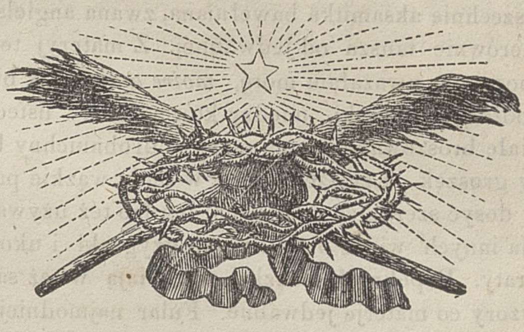
Raz salę jadalną, na balu danym przez siebie, ubrała w zimie drzewkami z przepysznemi dojrzałemi czereśniami, płaconemi sztuka w sztukę po siedem złotych. Figielek ten kosztował ją blizko siedemdziesiąt tysięcy złotych polskich, z którego może i niewiele co skorzystała, a potém, już nie w zimie ale w lecie, nie tylko czereśni, ale i chleba nie było za co kupić.

W jednéj z Gazet ksiądz Wilczyński doniósł, że w parafji jego powstał zwyczaj, obowiązujący zaślubiającą się parę do zasadzenia dwóch drzewek owocowych. Zwyczaj ten już znalazł naśladowników; czy się jednak utrzyma i przejdzie w dalsze lata, to przyszłość tylko jedna wyjaśnić może. O gorliwszém zajmowaniu się sadownictwem czas już dawno u nas pomyśléć, bo kiedy na wystawie owoców w Paryżu znajdowały się brzoskwinie po cztery ważące funty; kiedy winogrona przywiezione aż z Węgier i prawdziwe tokajskie mogą u nas sprzedawać funt po złp. 1 gr. 15, u nas brzoskwini czasem nie ugryzie, winogrona nie połknie bez skrzywienia się, a gruszki się dobréj nie dokupi. Co zaś lepsze i smaczniejsze, wszystko zagraniczne.

SZARADA.

Pierwsza, wiecie, że jest rzeka,
Drugi trzeci nieszeroki;
Gdy na *wszystkie* wożą człeka,
Sprawia smutek dość głęboki.

A. T...



Paryż 19 Października r. b.

Zaspokoję najprzód ciekawość Czytelniczek moich co do krynolin, którym oddawna zapowiadają koniec panowania, a które mimo to trzymają się dzielnie w świecie mody. Otóż w Paryżu noszą krynoliny znacznie zwężone w górze, ale mocno rozszerzone u dołu, co na pozór zmniejsza ich objętość. Robią je do ubrania białe, na ulicę zaś z tkaniny wełnianéj w czarne i popielate paski; niektóre obszywają u dołu czarną fałdowaną falbanką. W spódniczkach nadzwyczajna panuje rozmaitość, najpowszechniéj jednak noszą tak zwane *jupes milanaises*, w paski podłużne czarne z białém i ze szlakiem *à la greque*, drukowanym u dołu. Inne znów czarne lub popielate, naszywają szeroką blizko na ćwierć łokcia aksamitką, z białym brzegiem po obu stronach. U innych widać szlak czarny jedwabny, pikowany jedwabiem białym w deseń. Do ładniejszych należą czarne alpagowe, lekko podwatowane u dołu, przepikowane w kratkę i haftowane w rzucik czarnym lub popielatym jedwabiem wysoko przynajmniéj na pół łokcia. Spódniczka taka z garybaldką kaszmirową lub flanelkową stanowi ładne ranne ubranie. Uważałam także spódniczki popielate, obszyte u dołu aksamitką w ostre zęby, z pod których wychodziła falbanka szeroka blizko na ćwierć łokcia. Falbanka ta szła równo u dołu, w górze zaś podszyta była pod zębami, które na nią spadały.

Najstrojniejsze suknie, jakie widziałam, z gładkiéj ciężkiéj materji czarnéj lub popielatéj, miały u dołu wyrabiane równoległe słupy z niestrzyżonego pluszu, z bardzo długim włosem, naśladującym futro. Słupy te wysokie przeszło na pół łok-

cia, szerokie na pół ćwierci, dawane były w półłokciowych odstępach i kończyły się w górze ostrym zębem. Inne znów suknie miały odpasowany szlak aksamitny w ukośną kratę *en treillage*. Suknie mantynowe przybierają w rozmaity sposób aksamitką. Widziałam jednę bardzo ładną, naszytą trzy razy w odstępach aksamitką szeroką na trzy palce; pomiędzy tém dane było po osiem rzędów bardzo wązkiéj aksamitki. Do takiego naszycia służy powszechnie aksamitka bawełniana, zwana angielską, nierównie tańsza od jedwabnéj. Z materyj tegorocznych uważałam morę, *moire antique* w białe podłużne paseczki, między któremi szły listeczki białe broszowane, i inną morę w drobniuchny biały groszek. Lżejsze materje w białe wązkie paski w dosyć szerokich odstępach, bardzo też używane. Na innych widać białe kresy, gzygzaki i ukośne kraty. Popelinę francuzką wyrabiają w też same wzory co materje jedwabne. Fular najmodniejszy w muszki białe rozmaitych rozmiarów, zacząwszy od punkcików drobnych jak łebek od śpilki, aż do much wielkości dziesięciogroszówek. Noszą go także w drobne gwiazdki lub w ciągnione gałęzie koralowe, ale ten ostatni zanadto jaskrawo wygląda, gdyż zawiele w nim białego. W wełnianych wyrobach czarnych nie widziałam nic, czegoby już u nas nie znano. Rypsy czysto-wełniane, popeliny i alpagi angielskie najwięcéj używane. Suknie z alpagi garnirują falbankami prosto albo w zęby, rypsowe i popelinowe naszywają aksamitką. Młode panienki noszą spódniczki do białego stanika, opasane aksamitnym pasem szwajcarskim, z końcami haftowanemi, z frendzlą. Zwróciły także uwagę moją bardzo ładne staniczki, naszywa *à jour* aksamitką w kratę, które się kładą na białą muszlinową szmizetkę.

Chusteczki w kształcie wielkich kołnierzy do ubrania domowego, noszone już w roku zeszłym, i w tym jeszcze roku powszechnie będą używane. Widziałam wielki ich dobór w tutejszych magazynach. Do najładniejszych należą plecione z czarnéj i białéj szneli, zakończone bogatą frendzlą. Uważałam także śliczne *wiktorynki* czarne i popielate pluszowe z długim włosem, lub atłasowe pikowane w kratkę, okładane puszkiem łabędzim, gronostajem albo szenszyllą. Kołnierze te kładą się na burnus i na paletot, co przy łagodnym klimacie paryzkim dostatecznie zabezpiecza od zimna. Wełniane chusteczki, robione szydełkiem lub na drutach, zarzucają powszechnie w pokoju. Do tych ostatnich należą cienkie, warsztacikowe, czworograniaste chusteczki czarne, obszyte białą trykotową falbaną szeroką na ćwierć łokcia. Na ulicę najwłaściwsze są wiktorynki futrzane albo z astrachanji.

Do nowości tegorocznych na zimę należą rękawki białe kaszmirowe, przymarszczone u ręki na elastykę i pokryte czarną trykotą, w rodzaju wełnianéj gipiury. Rękawki takie kładą się do każdéj sukni.

Mantyle, chustki rogowe i burnusy z lamy czyli z koronki wełnianéj, bardzo noszone są w tym roku. Mają one tę wielką zaletę, że się nie gniotą i że je można zarówno nosić do wełnianych jak do jedwabnych sukien. Burnusy lamowe robią z kapturkami. Mantyle składają się z chusteczki obszytéj szerokim przeszło na łokieć wolantem. Te ostatnie przedstawiają tę wielką dogodność, że je łatwo przerobić stosownie do wymagania mody, a wolant odjęty od nich do wszystkiego przydać się może.

Włosy układają w dwa wielkie koki, przepięte warkoczem w tyle głowy, lub też w jeden kok, przytwierdzony na wierzchu grzebieniem. Koki te pokrywają zwykle siateczką. Nioby noszą zarówno odwracane, jak i spuszczone na skronie. Tak jedne jak drugie podkładają wysoko w górze tapirami, umocowanemi na grzebykach. Podwójne nioby bardzo też używane: zwierzchnie spuszczają cokolwiek na czoło, niższe zaś zaczesują w górę. Niektóre osoby noszą także krótkie tapirowane loczki z swoich włosów, ułożone *en diadème* nad czołem; powyżéj tych loczków idą nioby odwrócone w górę.

W biżuterjach nie ma nic nowego. Do najmodniejszych należą broszki z rozmaitemi godłami i napisami. Długie naszyjniki czarne lawowe okręcane dwa razy na szyi, niekiedy zakończone prostym lawowym krzyżykiem, stanowią nowość tegoroczną. Wielkie brosze lawowe z wisiorkami, takież same śpilki na głowę i kolczyki bardzo także noszone. Biżuterje z kameryzowanéj stali i takież grzebyki do podpięcia niobów ciągle się ukazują. Wymyślono tu także nowy rodzaj bransoletek, wyciskanych z czarnéj skóry, niektóre z nich naszywają stalowemi perełkami i podkładają aksamitem.

Nowości Zagraniczne.

Journal des jeunes personnes.—Fulary nie tylko że nie wychodzą z mody, ale wziętość ich powiększa się jeszcze; jest to materja tak lekka, miękka i jedwabnista, że oprócz miłego uczucia, jakie koniecznie sprawiać musi w noszeniu, ma jeszcze tę zaletę, że nie mniéj świetna od atłasu, nie ma jego łamania się i sztywności, i z wdzięczną łatwością poddaje się wszelkim poruszeniom. Tak więc suknia fularowa, jako stanowiąca równie eleganckie jak z każdéj innéj materji ubranie, a dla wyżéj po-

mienionych przyczyn nosząca się dłużéj i lepiéj (jeżeli tylko była w dobrym gatunku), powinna bez wachania być przyjętą na wszystkie pory roku, i właśnie w Magazynie indyjskim pod Nr. 129, widzieliśmy świeży jesienny zapas fularów czarnych lub ciemno-popielatych, bogato wzorowanych w dwa cienie, naprzykład popielaty i biały, czarny i popielaty, co razem tworzy piękną całość *camaieu*. Dodać potrzeba, że prawie nie robi się żadnéj wyprawy, w któréjby nie było fularowéj sukni i krawatek z odmiany téj tkaniny, którą zowią batystem jedwabnym, co dowodzi jak moda mocno trzyma się pod tym względem.

Przy garnirowaniu sukien używają jeszcze wiele sutaszu, ale przez dwa zeszłe lata tak już nadużyto téj ozdoby, i maszyny naśladują ją tak łatwo, że wątpię aby wziętość jéj utrzymała się długo w świecie wykwintnym, gdzie obecnie bardzo zwracają się do szmuklerszczyzny, którą bez wątpienia ubierać będą téj zimy suknie i okrywki. Guziczkami w kształcie dzwonków (boutons à grelots) stroją bardzo suknie, kaftaniczki i paletoty. Niemniéj używają czarnéj aksamitnéj taśmy z białym, grubo groszkowanym brzeżkiem, i jak powtarzamy, téj zimy aksamit i szmuklerszczyzna będzie najwięcéj przyjętą ozdobą tak wełnianych jak jedwabnych sukien.

Oglądając wyżéj wspomnione przedmioty, zauważaliśmy nowy rodzaj siatki aksamitnéj z guziczkami z czarnéj szlifowanéj lawy. Ubiera je szczoteczka z materji lub aksamitu; będzie to najpowszechniéj noszone ubranie młodych kobiet.

Moda muszlinowych krawatek, zwanych krawatkami Ludwika XIII, codzień się zwiększa. Robią je z gładkim obrębkiem lub oszywają walansienką, co nadaje im pozór wiele wytworniejszy. W piękny czas jesienny, kiedy pomimo dającego się już czuć chłodu, lubimy użyć przechadzki, jest to praktyczne i ładnie wyglądające osłonienie szyi.

Jonrnal des demoiselles.—Mówią, że téj zimy nikt nie zobaczy w Paryżu tych sukien wlokących się po kamieniach i błocie; co, mówiąc prawdę, nigdy nie miało miejsca u kobiet prawdziwie dobrego tonu, a co bezwątpienia zniknie teraz zupełnie. W salonie wcale co innego: tam suknia powłóczysta z tyłu, wspierać się powinna na klatce coraz więcéj zwężającéj się w górze, ale bardzo szerokiéj u dołu i równie jak suknia przedłużającéj się w kształt ogona. Ale wychodząc na ulicę, suknia koniecznie powinna być podniesiona po nad spodnią spódnicę, o któréj mówiliśmy niedawno. Najłatwiéj to osiągnąć, dając na czterech rogach spódnicy dziurki jak u sznurówki, i przeciągając przez nie plecionkę koloru sukni, a to w ten sposób, aby za pociągnięciem owych plecionek, suknia podniosła się do góry. Wszystkie szwaczki paryzkie znają ten najprostszy w świecie mechanizm.

Węzeł nad czołem z materji lub aksamitu stanowi bardzo prosty i wdzięczny przystrój głowy; był on bardzo używany na wszystkie wieczorki i zebrania wiejskie. Naprzykład, na wieczorowych przyjęciach w Saint-Cloud, w czasie pobytu tam Cesarstwa, prawie wszystkie damy dworskie używały tego ubranka, zwanego *Eugenia*. Jest w tém prostota nadzwyczaj powabnie zdobiąca młode panie i panny.

Opis ryciny.

Fig. 1. Ubranie chłopczyka siedmio-letniego: Kaftanik czarny kortowy, złożony z trzech części. Rękawy otwarte zaokrąglone do łokcia. Majtki dosyć krótkie lecz szerokie, również kortowe. Kaftanik i majtki z boków naszyte czarną aksamitką, albo taśmą jedwabną dwojakiéj szerokości. Kapelusz kastorowy.

Fig. 2. Ubranie panienki dziesięcio-letniéj: Suknia czarna jedwabna, garnirowana ruszą z materji wystrzyganéj w zęby. Stanik gładki przybrany ruszą w kształcie chusteczki, z tyłu spiczastéj, z przodu jakby połączonéj trzema szczebelkami. Rękawy tak zwane *à coude*, zaokrąglone do łokcia i garnirowane ruszą. Kapelusz czarny kastorowy *Impératrice*, przybrany dwoma czarnemi i jedném białém piórkiem, opasany szarfą aksamitną z obrobieniem frendzlami. Na głowie cienka siatka z czarnego jedwabiu. Kołnierzyk i mankiety webowe. Rękawki z nanzuku. Buciki lakierowane na obcasach.

Fig. 3. Ubranie chłopczyka pięcio-letniego: Kaftanik krótki i otwarty z sukna czarnego, ozdobiony bombkami szmuklerskiemi. Majtki krótkie, naszyte z boków rzędem guzików i grubą plecionką sutaszową. Koszulka z rękawkami półbatystowa marszczona. Buciki prunelowe okładane lakierkami, z elastykami na bokach.

Fig. 4. Ubranie panienki sześcio-letniéj: Suknia z czarnéj rojaliny garnirowana u dołu falbankami fałdowanemi na sztywnym muszlinie. Bluzka z białego kaszmiru, wyszywana czarnym sutaszem. Pasek szwajcarski aksamitny z kokardą związaną z tyłu z długiemi końcami.

Fig. 5. Ubranie panienki ośmio-letniéj: Suknia czarna kamlotowa z trzema wązkiemi falbankami. Stanik gładki do paska, zapięty pod szyję na stalowe guziki. Rękawy otwarte z mankietem. Kołnierzyk i mankiety webowe. Rękawki półbatystowe.

Burnus bez rękawów syberynowy. Kapelusz aksamitny, przybrany białém piórem. Buciki prunelowe okładane lakierami.

Fig. 6. Ubranie panienki cztero-letniéj: Suknia z czarnéj popeliny w białą kratkę; nad obrębem szlak wyszyty sutaszem i małemi bombkami szmuklerskiemi. Kaftaniczek *Figaro* z takiém samém wyszyciem jak suknia. Bluzka biała półbatystowa. Majtki z szyrtyngu.

DONIESIENIA.

W Redakcji *Tygodnika Mód* można nabyć:

—*Książkę do nabożeństwa dla wieśniaków* ułożoną przez *Janka z Bielca*, z dwoma rycinami, w oprawie mocnéj, ozdobnéj, za złp. 2 gr. 15; kupującym egzemplarzy 10, przesyłka nastąpi kosztem Redakcji.

—*Modlitwę Poranną* Janka z Bielca, po zniżonéj cenie egzemplarz za gr. 10.

—*Obrazek Matki Bozkiéj* Częstochowskiéj, sztuka gr. 3.

—*Alfabet* duży i mały do uczenia liter, arkusz gr. 5.

Kupującym za złp. 10 ostatnich trzech wydawnictw, Redakcja takowe kosztem swoim prześle.

PIGUŁKI Z ROŚLIN PANA CAUVIN

Służą do czyszczenia krwi i pomagają do trawienia pokarmów. Wzmacniają kiszki i trzewia, leczą niestrawność, zamulenia żołądkowe nie osłabiając żadnego z organów ciała. Przy użyciu nie wymagają ani dyjety, ani osobnego napoju. Można je nabyć w Redakcji Tygodnika Mód po złp. 4 za pudełko, z przepisem użycia ich w pięciu językach.

Nakładem Księgarni **A. Nowoleckiego** w Warszawie, wyjdzie drugi tom dzieła pod tytułem: *Przewodnik Filozofji*, dzieło upoważnione przez Radę wychowania publicznego w Paryżu, zawierające w sobie Moralność i Teodyzeę przez E. Saisset, oraz Historję Filozofji przez J. Simon, przekład E. Ziemięckiéj. Druk tego dzieła już rozpoczętym został i wyjdzie w dwóch częściach czyli zeszytach, pierwszy w miesiącu Październiku, drugi w Grudniu b. r. Objętość dzieła taka sama jak tomu pierwszego, zawierającego Logikę i Psychologję. Cena oznacza się złp. 10. Ułatwiając niezamożnéj młodzieży nabycie tak pożytecznego i potrzebnego dzieła, opłatę uiszczać można w trzech ratach, to jest: przed wyjściem zeszytu pierwszego złp. 3, druga rata przy odbiorze tegoż, trzecia zaś, gdy drugi zeszyt opuści prassę. Prenumerować można we wszystkich księgarniach w Warszawie, na prowincji i w Cesarstwie.

Nakładem téjże Księgarni wyszedł z kolei zeszyt czwarty, a zaś 1, 2, 3, 5, 6, dawniéj już wyszły, dzieła pod tytułem: „Węgry pod względem historycznym, artystycznym, literackim i społecznym, wraz z poglądem tego kraju na stosunki z Polską, Austrją i innemi państwami europejskiemi. Przypisami do historji polskiéj odnoszącemi się dopełnił K. Wł. Wójcicki.“

Zapowiedziana rycina tytułowa chromolitografowana i mappa Węgier przeznaczona na praemium dla pierwszych 700 Prenumeratorów, w przyszłym miesiącu wykończone zostaną i osobno wraz z końcem dzieła i listą prenumeratorów bezzwłocznie rozesłane zostaną.

Prenumeratę jeszcze przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne po złp. 40. Na urzędach i stacjach pocztowych w Królestwie, jako i w Zarządzie pocztowym expedycji Gazet w Warszawie po złp. 43 gr. 10. Abonenci odbierający jakiekolwiek inne pisma w kopertach, odbierać mogą łącznie z temi i dzieło niniejsze, bez żadnéj dopłaty za koperty.

Ponieważ całe dzieło nad zobowiązanie się w prospekcie o sześć arkuszy druku powiększoném zostało, i znaczne poniesiono koszta na wyżéj wzmiankowany tytuł chromolitografowany i mappę, wydawca będzie w konieczności po ukończeniu całego dzieła cenę znacznie podwyższyć.

Muzyki kościelnéj R. Zientarskiego, Zeszyt XX i XXI, wyszedł z druku i obejmuje Hymny do Mszy świętéj w polskim języku, na jeden głos z organem, dla użytku organistów parafjalnych; nadto Mszę ludową: „Na stopniach“ na jeden lub dwa głosy z organem. Dalsze zeszyty Tomu II, jakie wkrótce wyjdą na widok publiczny, mieszczą w sobie różne *Msze polskie*. Po wyjściu Zeszytu XXIV, który zakończy Tom II, i na początku przyszłego miesiąca okaże się na jaw publiczny, przedpłata na całe dzieło podniesioną będzie z rsr. 12 na rsr. 15; normalna zaś cena każdego tomu wynosi rsr. 5. Główny skład jest w Księgarni Polskiéj *A. Dzwonkowskiego* w Warszawie.

BIURO STRĘCZEŃ OSÓB
PRACUJĄCYCH W ZAWODZIE NAUCZYCIELSKIM.

Powyższe Biuro, od lat kilku istniejące pod przewodnictwem **Heleny Nowoleckiéj** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, pod Nrem 435, obecnie *przeniesione* zostało nieco daléj, to jest pod Nr. 450, wprost kościoła OO. Bernardynów, obok domu zwanego Rözlera.

Podpisana pojmując ważność kształcenia umysłów i serc młodocianych pokoleń, przy głównem założeniu rzetelnego i sumiennego rekomendowania tylko Osób bliżéj znanych, tak pod względem naukowego jak i moralnego usposobienia, a mianowicie naszych rodaków i rodaczek; z tego więc założenia wywiązując się dotąd bezzawodnie, zyskała powszechne zaufanie w licznéj klijenteli, jaka z Królestwa, Cesarstwa i zachodnich Gubernij zaszczycić ją raczyła, polegając bezwarunkowo na jéj wyborze Nauczycielek i Nauczycieli.

Obecnie przenosząc me Biuro do lokalu pod wyżéj oznaczony numer, nie pozostaje mi, jak tylko zawiadomić niniejszém szanownych Interesentów i upewnić zarazem, iż zlecenia powierzone mi nadal, z tą samą akuratnością załatwiać będę, tak przez osobiste zniesienia się jak i korrespondencje, które to frankowane być winny.

Helena Nowolecka.

KORRESPONDENCJA.

Pani Karo. Ma...—Boa angorowe znajdują się w Magazynie pana Thonnesa po złp. 13 gr. 10. Kapturki włóczkowe bardzo ładnego kształtu po złp. 30, mniéj ozdobne złp. 20.— —Pani Mi. Wro...—Oprócz białych kołnierzyków używane są i czarne grenadinowe z takiemiż rękawkami; garnitur kosztuje złp. 46 gr. 20.—Pani Hele. Bień...—Formę fałdowanéj salopy przesłaliśmy.— —Na kościół Panien Marjawitek odebraliśmy od He. Słom. złp. 33 gr. 10; na Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności złp. 20; na rannych Czarnogórców złp. 13 gr. 10. Od A. G... złp. 100.— —Pani Ka. Nie...—Woalkę z koronki Cambray dostać można od złp. 13 gr. 10 do 70 złp.— —Pani Ma. Wo... Na pokrycie salopy futrzanéj kupić radzimy popeliny irlandzkiéj. Materja Gros d'Alger w dobrym gatunku wynosi po złp. 24 łokieć, szerokości pięciowierciowéj. Kaftaniki syberynowe bywają od złp. 50 do 86; futrem okładane dochodzą do złp. 100.— —Pani Matyl. Bie...—Krawatki muszlinowe na szyję zastąpiono szalikami białemi wełnianemi, lub z włóczki ręcznéj roboty. Wiele także pojawia się już wiktorynek i manszonów gronostajowych, albo z królików. Przy czarnych syberynowych paltotach i burnusach ładnie bardzo odbija białe owinięcie szyi.

Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki adresować prosimy: *Do J. K. Gregorowicza, ulica Żabia, Nr. 956, dom Krzemińskiego.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się rycina paryzka z modami.

w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.



Imp. Leroy r. des Marais, 66. Anaïs Toudouze

TYGODNIK MÓD

w Warszawie